

Strzelec Trajmat Stanisław

Przełom połowa № 10/

Strzelec rezerwy Trajmat Stanisław
wolskie, zawód cywilny: rolnik
umysłowy, kolonia Holm Sobienie-Żużele.
wskie, pow. Gostyniński, woj. Warszawski
ostatnio ranni ręką kol. Guty, pow.
Piński, woj. Południowy. w r. 1939 r. z ręką
z mobiliz. do Arm. Pol. w Warszawie
ostatnio się do niewoli niemieckiej.

Przez komisję r. z ręką z ręką, jako
niezdolny do pracy, i w listopadzie 1939 r.
przebywał w domu. 10 lutego, 1940 r.
ostatnio wraz z rodziną (żona, córka i syn)
aresztowany, wraz z rodziną przy udziale
milicji miejscowej, w domu w kol. Guty
gm. Brodnica, pow. Piński. Zawieszono
nas do Pińska gdzie nas zatrzymywano
do wagonów towarowych i wywieziono
nas do Kucharskiej obłocy pierwszemu
jaki region, powiat Ujma

pracowałem w cegielni na utrzymywanie
miatem rodrinę. Rodzina nie pracowała
ze względu na słabe zdrowie.
Zawzięciem maty (płatili ile sami
chcieli), a wypłaty czasem nie było
po trzy miesiące. Było bardzo trudno
sprowadzić wrytkę co jeść było
rodzina byłaby utrzymać się przy
ryciu. Oprócz chleba nie nie można
było kupić. Do końca 1941 r. było
bardzo źle. Zaczęła pracować i córka
ale i to nie pomogło. Wstawiłem
oprócz przeniósł się nie ustawiali ale
i to mógł kupić ten co pracował a dzieci
i ci co nie pracowali otrzymywali tylko
900 gr. chleba i to wrytkę. Ludzie
zaczęli umierać z głodu. Chciałem
wstąpić do Armii Polskiej, jednak mi
się do nie udało. Żona umarła z głodu.
(nigdy tego nie zapomnę)
Zaczęła kupować przy pomocy

siebie i dzieci od głodowej śmierci.
Poruciliśmy pracę wystawiać się
przepraski do Samarytandy i na-
wieszony kwart w lutym 1942 r. wyje-
chaliśmy z Archangielska. Jednak
w Samarytandzie nas nie wyładowano
skierowano nas do Izwosnowodka.
W czasie podróży było bardzo źle.
Nie jednokrotnie po trzy dni oprócz
gorącej wody nie w ustach niemiaty.
Pewnego dnia ktoś ranuwały Trzechle-
go konia ludzie wrucili się na niego
jak stado głodniatych szceniów
na polojowisku. Za całą podróż
cierpiałem bardzo, byłem cały spruch-
nięty, a w dodatku bardzo głodny.
Przyjechaliśmy do Moskwy, tam
straciłem syna. Porędko po chleb
prosić odredt: już go więcej nie widzi-
łem.

3 kwietnia 1942 r. przyjechaliśmy
do Teheranu 77 rasno wodrka

4 kwietnia byliśmy już w Dachlewi.

Do Teheranu przybyłem 8 kwiet-
nia, ponieważ byłem chory skiero-
wano mnie do szpitala angielskiego
№ 34. w szpitalu leżałem do dn.

30 czerwca 1942. Po wyjściu ze szpi-
tala byłem w Oborze Cywilnym № 2
w Teheranie. Dnia 10 sierpnia powołano
mnie do wojska. Córka 24 sierpnia
wyjechała z Teheranu do Afryki,
jesteśmy razem